

Niezwykły wyczyn Michaela Junga

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 29.07.2024, 16:40:00

Niemiecki wukakwista **Michael Jung** przeszedł do historii jako pierwszy zawodnik w tej konkurencji, który sięgnął, po raz trzeci po złoty medal indywidualnie.

Do tej pory pod względem tytułów mistrza olimpijskiego indywidualnie Jung dzieli pierwsze miejsce razem z **Markiem Toddem**. Nowozelandczyk triumfował, na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles (1984) oraz w Seulu (1988). W obu przypadkach na niedużym, ale bardzo dzielnym wałachu *Charisma* wyhodowanym w Nowej Zelandii. Michael Jung triumfował, z kolei w Londynie (2012) oraz Rio (2016), także na tym samym koniu. Na niedużym, ale bardzo dzielnym wałachu *Sam* wyhodowanym w Niemczech. Charakterystyczne, że oba te konie były po ogierach pełnej krwi angielskiej. Mark Todd po Los Angeles i Seulu startował, jeszcze na piątym kolejnych igrzyskach i powiększył, swój kolekcję medali, ale złotego już nie udało mu się zdobyć. W Barcelonie (1992) zdobył, wraz z ekipą Nowej Zelandii medal srebrny (koń, *Welton Greylag*). W Sydney (2000) został, wicemistrzem indywidualnie (*Eyespy II*), a warto przypomnieć, że wówczas (i wcześniej w Atlancie) osobno rozgrywano konkurencję indywidualną, a osobno drużynowo. Na innych koniach i na dwóch różnych krosach. Po Sydney Todd wywalczył, jeszcze brązowy medal drużynowo w Londynie (*Campino*). Tej kolekcji zapewne już nie powiększy, gdy zakończy, starty w sezonie 2019. Ma więc w sumie 6 medali olimpijskich. Pod względem liczby medali pokonuje na razie Michaela Junga, bo Niemiec wywalczył, ich do tej pory, w przeszłości z dzisiejszym, złoty. To jeszcze złoty drużynowo w Londynie oraz srebro w Rio. Ale Niemiec nadal startuje, będzie gdzieś miał, okazję na kolejnych igrzyskach, w 2028 roku. Próbował, dokonać tego w Tokio, na tym samym koniu, na którym oglądaliśmy go w Paryżu, czyli na hanowerskim wałachu, *Chipmunk* (Contendro & Havana po *Herladik xx*). W Japonii był, faworytem i potwierdził, to na czworoboku, wygrywając, z konkurencją ze świetnym wynikiem 21.10 pkt. karnego. Niestety, uruchomienie tzw. amliwego elementu w jednej z przeszkód w krosie spowodowało, że stracił, szanse na złoty – ostatecznie zajmując, 8. miejsce. W Paryżu ukończył, ujemnie z rewelacyjnym wynikiem 17,80 pkt. karnego, a mimo tego nie wygrał, tej konkurencji. Liderką po ujemnie była Brytyjka **Laura Collett** (koń, *London*) z wynikiem o 0,30 pkt. lepszym. Swoją drogą, dwa wyniki poniżej 20 punktów karnych w ujemnie pokazują, jak niesamowicie wysoki poziom reprezentują, obecnie najlepsi na świecie wukakawicy na czworoboku. Tym razem Michael Jung kros ukończył, bez błędów i w normie czasu. Piszę „tym razem”, bo mam na myśli nie tylko Tokio, ale także ME 2023 w Haras du Pin, gdzie na jednej z przeszkód krosu w momencie lądowania *Chipmunkowi* podcięto nogę i koń, upadł. Z kolei na parkurze, a walczyliście parkurach (bo na IO dla najlepszych są dwa), Niemiecy kibice zapewne mocno ściskali kciuki, gdy *Chipmunkowi* zdarzył, się błąd w tej fazie rywalizacji. Tak było Tokio (jedna zrzutka w finałowym parkurze) i tak było podczas MŚ 2022 w Pratoni del Vivaro, gdzie Jung prowadził, po ujemnie (z wynikiem 18,8 pkt. k.) i po krosie (na zero), ale dwie zrzutki na parkurze zepchnęły go z pierwszego miejsca na piąte. W Paryżu podczas pierwszego parkuru Jung miał, jedną zrzutkę, ale mimo tego pozostał, liderem przed parkurem finałowym. Co to

znaczy parkur finałowy? Ponieważ MKOL zdecydował, w pewnym momencie, że nie można rozdawać medali indywidualnych oraz drużynowych na podstawie tych samych wyników – mówi... precyzyjniej nie może być tak, aby suma wyników indywidualnych decydowała o medalach drużynowych. Wiadomo, że FEI próbowała, a ten problem rozwiązała poprzez dwa różne krosy (Atlanta i Sydney), ale ponieważ było to kosztowne rozwiązanie, a do tego o tyle niesprawiedliwe, że preferowała tych jeźdźców, którzy mieli dwa konie gotowe do startów na najwyższym poziomie, a jak wiadomo takich, zwłaszcza w WKKW, było zawsze niewiele, wiadomo z tego rozwiązania zrezygnowano. A w jego miejsce wprowadzono indywidualny finał, czyli drugi parkur (przeszkody wyższe o 5 cm), już tylko dla 25 najlepszych z klasyfikacji po ujeżdżeniu, krosie oraz skokach. Na tym etapie kończyła się rywalizacja drużynowa oraz indywidualna dla zawodników zajmujących w tym momencie miejsca od 26. począwszy w dół. Medale indywidualne są przyznawane dopiero po drugim parkurze. Wyniki z tej próby są dodawane do dotychczasowych wyników czołowej „25”, a potrafią one zmienić kolejność, tak że na miejscach medalowych. W Paryżu tak nie było. Emocje były do końca, ale czołowa trójka pokonała drugi parkur bezbłędnie i kolejność się nie zmieniła. Mistrzem olimpijskim został Jung z wynikiem 21,80 pkt. k. Srebrny medal wywalczył Australijczyk **Christopher Burton** z koniem *Shadow Man*. Wynik tej pary to 22,40 pkt., na co złożyło się sił 22,00 z ujeżdżenia oraz 0,40 z krosu, a oba parkury na zero! Brązowy medal zdobyła z kolei Brytyjka Laura Collett z koniem *London* – 23,10 pkt. Na ten rezultat złożyło się sił 17,50 z ujeżdżenia, 0,80 z krosu, 4,80 z pierwszego parkuru oraz 0 z drugiego. Przytoczone wyniki pokazują, jak niezwykle wysoki i wyrównany jest poziom światowej czołówki. A tworzą ją od lat prawie te same kraje. W Paryżu medale drużynowo wywalczyły: Złoty – Wielka Brytania, srebrny – Francja, brązowy – Japonia. I ten ostatni wynik jest najwiśkszą niespodzianką rywalizacji drużynowej. Niespodzianką jest zapewne także to, że Niemcy ukończyli dopiero na 14. miejscu. Biorąc pod uwagę, że od Tokio począwszy ekipy na IO startują tylko w 3-osobowych składach nieukończenie krosu przez jedną parę przekreśla z miejsca szanse medalowe nawet najwiśkszych faworytów. W przypadku Niemców taki, zaskakujący upadek z konia zanotował **Christopher Wahler**, nawiasem mówiąc ze sławnego holsztyńskiego *Carjatana S.* Igrzyskach w Paryżu przejdą do historii zapewne jeszcze z jednego powodu. Chyba nigdy konkurencja WKKW na IO nie była rozegrana w tak pięknym anturazie. Pałac w Wersalu w tle, konie galopujące po zielonych trawnikach rozpościerających się wokół tego pałacu, przepiękne przeszkody, w tym wodne, no i nieprzebrane tłumy widzów spacerujących wzdłuż trasy krosu. Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy widok! A Polacy? Nie chce mi się psuć sobie przyjemności dzielenia się z Państwem pozytywnymi wrażeniami i wielkimi emocjami, jakich doznałem oglądając relacje z paryskiego WKKW (na platformie MAX), aby zajmować się sił w tym tekście występami czworga (ostatecznie) naszych reprezentantów. Jak wiadomo zajęli ostatnie 16. miejsce. Przeciwnie, bardzo są, albo czy wręcz katastrofalnie – takich przymiotników można użyć opisując to, co zaprezentowali nasi reprezentanci w Paryżu. **Marek Szewczyk**